„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedziele i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 16; w innych państwach: kwartalnie kor. 13. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 48 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Cena 10 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA R...
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 448 | Kraków, wtorek dnia 25 września 1906 roku. | ROK XIV.

„Akcja polityczna"

Jako skutek szczęśliwego zwrotu w Królestwie, o ktorym pisaliśmy, pojawił się w „Słowie" warszawskiem artykuł pod powyższym tytułem, w którym redakcja podnosi myśl wysłania deputacji narodowej do Petersburga.

Przed kilku dniami umieściliśmy w „Głosie Narodu" list poważnej osoby z Warszawy, w którym była już wzmianka o tym projekcie, jako poruszonym i omawianym w rozmaitych kołach społeczeństwa warszawskiego.

Obecnie podaje „Słowo" tę sprawę pod dyskusję ogółu i stawia ją w ten sposób jako wniosek praktyczny, który musi być albo uchwalonym albo odrzuconym.

Dwa pytania kto ma jechać i z czem ma jechać? rozwiązuje „Słowo" od siebie w ten sposób. że co do pierwszego radzi, ażeby pojechało siedmiu byłych posłów do Dumy rosyjskiej, którzy należą do rozmaitych stronnictw a więc jako byli posłowie mają bądź co bądź prawo, aby ich uważano za przedstawicieli całego narodu.

Co do drugiego pytania, z czem jechać, przedstawia „Słowo" co następuje: Deputacja polska wyrazi ubolewanie z powodu rozmaitych nadużyć władzy, dokonywanych pod pozorem stanu wojennego; żądać będzie przyznania praw narodowych, uwzględnienia języka polskiego w szkolnictwie, samorządzie itp., co wszystko wpłynęłoby na uspokojenie ludności, wreszcie żądać będzie pomocy rządu przeciwko anarchji i bandytyzmowi.

I na dwa pierwsze punkta tego streszczenia żądań narodowych można się godzić, gdyż zawierają one to wszystko, o czem już od kilku lat mówiono i pisano tyle, że sprawa wydaje się dostatecznie wyjaśnioną i w narodowym obozie nie ma dwu zdań co do żądań, stawianych wobec rządu.

Pozornie tedy zdawałoby się, że nie ma już nad czem dyskutować, lecz przystąpić zaraz do wykonania projektu. A przecież w rzeczywistości tak nie jest.

Jakkolwiek bowiem w przekonaniach polskiego narodu co do tego, że organy rządu rosyjskiego dopuszczają się różnych nadużyć. oraz co do treści żądań narodowych, panuje powszechna i zupełna zgoda, to przecież w praktycznem braniu się do rzeczy, celem usunięcia jednych, a zdobycia drugich, istnieje pomiędzy stronnictwami narodowemi z jednej strony, a pomiędzy rządem a Polakami z drugiej tak olbrzymia różnica, że o ten szkopuł rozbijała się dotychczas cała „akcja polityczna" — i doprowadziła do obecnego chaosu.

Przed dwoma przez „Słowo" już podniesionemi pytaniami, kto i z czem ma jechać, nasuwa się logicznie myślącemu wobec panujących w Królestwie poglądów, jeszcze inne pytanie: „cy w ogólności należy jechać do centralnego rządu w Petersburgu "

Kto uznaje za prawdziwe twierdzenie, że rząd ten jest złym niepoprawnie, że działa rozmyślnie i świadomie na szkodę naszą, że jest anarhiczny do szpiku kości i nie myśli o czem innem, jak tylko o utrzymaniu samodzierżawia a pastwieniu się nad nami — ten jakim tytułem i po co będzie głosował za wysłaniem deputacji do **„takiego" rządu?**

Z człowiekiem złej woli nikt się nie rozprawia i w żadne jego nie wierzy obietnice. Tak samo ze rządem tak usposobionym.

Wysyłanie tedy deputacji do rządu musi być wynikiem zgody społeczeństwa na radę, że mimo wszystko, co było i jest potrzeba i warto z tym rządem traktować i przedkładać mu nasze żądania.

Należy też z góry przewidzieć, jaki jest możliwy skutek tej akcji politycznej, co rząd odpowie deputacji? czego może zażądać od niej, lub jakie jej postawi warunki? — a to najpierw dlatego, ażeby uniknąć rozczarowania i idącego za niem rozgoryczenia, a powtóre w tym celu, aby deputację można z góry wyposażyć w możliwie potrzebne jej pełnomocnictwa.

Nie potrzeba być prorokiem, żeby przewidzieć, że rząd dotychczasową bierność społeczeństwa w obec anarchii wytknie jako sprzyjanie tejże i jej popieranie, zaleci powrót do spokojnej pracy i powoła się na zapowiedziane reformy — i na to, że nie może uprzedzać uchwał Dumy w sprawach jej kompetencji podlegających.

Możliwem jest, że rząd, jeżeli uzna za stosowne obszerniej traktować z deputacją. zażąda od niej rękojmi, że przyznanie tych czy owych praw, nie będzie użyte przeciw niemu i Rosji, bo takie żądania wypowiadały też najżyczliwsze nam stronnictwa rosyjskie.

Nie można zaś rozumnie przypuszczać, żeby rząd na skutek samego zjawienia się deputacji pospieszył bez zastrzeżeń spełnić wszystkie przedłożone mu życzenia czy żądania narodowe.

To wszystko należy więc naprzód rozważyć i nie tylko dać deputacji dokładne informacje i pełnomocnictwa, ale naszem zdaniem, potrzeba czemprędzej doprowadzić w kraju do porozumienia, które, jak to pisze Bolesław Prus w „Tygodniku illustrowanym", przygotowuje się pomiędzy stronnictwami narodowemi.

Połączenie realnej polityki z gorącą miłością dla narodowej sprawy byłoby mówiąc słowami Bolesława Prusa, małżeństwem którego płodem powinno być: otrzeźwienie umysłów, spokojna, organiczna praca i uznanie tej kardynalnej zasady, że „polityka jest umiejętnością możliwych rzeczy."

Po spełnieniu tych warunków można z pożytkiem wdrożyć projektowaną przez „Słowo" warszawskie „akcję polityczną", inaczej będzie ona nowym środkiem drażnienia już i tak zdenerwowanego i skołatanego społeczeństwa w Królestwie Polskiem.

Niemcy przeciw polskim robotnikom.

Od kilku tygodni pojawiają się na ulicach Krakowa raz wraz plakaty jakiejś firmy niemieckiej, poszukującej robotników. Obietnice, jakie czytamy na plakatach są nieraz dosyć znaczne, tak. że zdawać się może, iż istotnie Niemcom na polskim robotniku zależy.

Tymczasem w samych Niemczech już od dłuższego czasu toczy się zacięta walka przeciw napływowi obcego — zwłaszcza zaś polskiego robotnika. Nie mówiąc już o gazetach hakatystycznych, które od dawna tę walkę podjęły, zaczynają obecnie ostre głosy przeciwne pojawiać się już i w innych — bezpartyjnych dziennikach, a nawet słowa protestu padają ze strony niemieckich katolików.

Zwłaszcza zwracają na siebie uwagę artykuły, które pojawiły się w ostatnich tygodniach w poważnym, naukowym tygodniku berlińskim „Sociale Praxis", który cieszy się opinią istotnie bezpartyjnego pisma. Tem więcej **zdanie w nim wypowiedziane jest znamienitsze i charakteryzuje opinje, jakie w tej sprawie w Niemczech panują.**

„Takie wprowadzanie obcych, niekulturalnych (?) robotników — powiada ów tygodnik niemiecki — pociąga zao sobą nie tylk groźne niebezpieczeństwo dla naszych robotników, ale zarazem powoduje z punktu widzenia narodowego powstanie groźnego niebezpieczeństwa. gdyż pozwala na tworzenie zwartych osad elementu obcego i narodowością i językiem Ponieważ zaś ci obcy przybysze, zwłaszcza galicyjscy robotnicy, w domu u siebie wprost w nędzy żyją (!) — poziom umysłowy ich jest bardzo niski. (!) Jaki więc wpływ i jakie poglądy wnoszą z sobą ci obcy przybysze między niemieckich robotników, nie trzeba chyba komentować!" Zarazem przytacza „Sociale Praxis" opinie różnych socjologów niemieckich o robotnikach polskich.

Tak np. jakiś dr. Leverkuhn miał na wykładzie o „przemysłowych osadach" tak się wyrazić o polskich robotnikach:

„Wprost przestraszyłem się (!) ciemnoty

moralnej i intelektualnej tych ludzi, i to nie tylko poszczególnych jednostek, ale wogóle wszystkich (?). Wcale nie przesadzam, jeśli powiem, że wprost nieprzebyta przepaść dzieli ich od naszych zacnych robotników'.'

Artykuł podnosi również że do Lotaryngii zaprzestano już sprowadzać robotników polskich, gdyż „praca ich jest mało wydatną z powodu wielkiej ilości ich świąt (!)

A i ze strony katolickiej, również nie bardzo pochlebne głosy „Soc. Praxis“ notuje. Dr. Brauns z M. Gladbach w przemowie na zgromadzeniu z okazji zjazdu w Essen powiedział w tej sprawie:

„Obcy robotnicy przychodzą do nas z mniej szem uświadomieniem, niż mają nasi robotnicy. A i moralnie często na nieszczęście o wiele niżej stoją, co także demoralizująco wpływa i na naszych robotników. Te obce elementy nie mają również dosyć zrozumienia dla organizacji“.

Tak więc opinję o naszych robotnikach starają się Niemcy możliwie obniżyć, odmawiając im kultury, oraz posądzając, że niemoralnością swoją zarażają ludność niemiecką.

Zarazem jednak artykuł „S. P.“ zwraca uwagę jeszcze na jedną ważną sprawę. Mianowicie przyznaje, iż Niemcy często oszukują naszych robotników. Przytacza w tej sprawie znamienny głos socyalistycznego „Vorwärtsu“, który wyraźnie powiada: „zwykle przyciąga się tu obcokrajowców, aby ich uczciwie wyzyskać. Każe im się przybyć wiele mil, obiecując 60 do 80 mk. zarobku, a kiedy robotnik już jest na miejscu daje mu się 27 do 30 mk., a więc nieraz mniej niż połowę tego, co obiecywano.“

Również w sprawie obietnic czynionych plakatami, tak jak to teraz w Krakowie się dzieje, dodaje autor artykułu, iż zazwyczaj zapłata obiecywana na nich zależy od sztucznego obliczania. Może więc wynosić tyle ile obiecują, a może bardzo łatwo, — i tak jest prawie zawsze — być o wiele mniejszą.

Należy więc zwracać uwagę naszym robotnikom. aby byli bardzo ostrożni byli w przyjmowaniu zajęcia w Prusiech.

Walka jaką Niemcy chcą wytoczyć polskim robotnikom, jest jednak zupełnie bezcelowa. Faktem bowiem jest, że przemysł niemiecki, a zwłaszcza gospodarstwo rolne bez pomocy robotnika polskiego nie potrafiłoby się tak rozwijać, jak się obecnie rozwija. Robotnik niemiecki jest za dumny na to, aby on chciał tak pracować jak pracują polscy robotnicy. Kampanię przeciw Polakom wszczynano już nieraz, a jednak zwykle dla antypolskich polityków kończyła się ona na tem zwłaszcza polu fiaskim.

Jeżeli zaś może być mowa o wpływie demoralizującym, to z wiele większą słusznością powiedzieć to można o niemcach. Jeśli niemoralność zakrada się do wsi u nas, to zwykle przywożą ją obieżysasi, powracając z wędrówek po Prusach. Jest to fakt stwierdzony już niejednokrotnie. Dość tylko przypatrzeć się, jaki wpływ ma pobyt w Prusach na nasze wiejskie dziewczęta.

Niechże więc Prusaki nie skarżą się na naszych robotników, a przedewszystkiem niech ich przestaną oszukiwać. **W. H.**

Ruch polityczny w kraju.

W dniu 9 września odbyło się zgromadzenie publiczne zwołane przez posła Szajera w Zapolu u gospodarza Józefa Cwanka. Zebrało się z okolicznych wsi a nawet z powiatu tarnobrzeskiego przeszło 800 samych gospodarzy. Przewodniczącym obrano ks. Franciszka Kumarowicza prawie jednogłośnie bo protestowali tylko przybyli z Kolbuszowej ludowcy z młynarzem Ptaszyńskim i jego synem socjalistą przybyłym z Wiednia. Było ich jednak bardzo mała liczba, bo gdy ks. przewodniczący oświadczył, że jeżeli jest ich większość i wybiorą kogo innego przewodniczącym to on chętnie ustępuje, całe zgromadzenie zawołało „myśmy obrali i chcemy mieć księdza przewodniczącym.“ — Protestowali jednak i to bardzo nieśmiało Ptaszyński, handlarz świń, Winiarski, jakiś pokątny pisarz z Kolbuszowy i pewien stary ludowiec.

Z powodu deszczu, zaprosił przewodniczący zebranych do izby. Szajer zabrał głos i złożył sprawozdanie poselskie, przyczem ostro napiętnował postępowanie ludowców.

Dodać trzeba, że Ptaszyński i Winiarski przynieśli z sobą kilka flaszek wódki, częstowali nią gospodarzy, którzy z powodu natłoku nie mogli wejść do izby, namawiając ich, aby wołali „hańba!“ Cóż na to „Przyjaciel ludu“, który twierdzi, że Szajer rozpija chłopów?

Mimo to, uchwalono Szajerowi, jednomyślnie wotum zaufania, a ludowcom wyrażono pogardę — i oburzenie.

W końcu przemówił jeszcze bardzo pięknie włościanin Gabryjeł Jarosz, poczem zebrani rozeszli się spokojnie do domów.

Poniedziałkowe posiedzenie Koła Polsk.

Wiedeń, 23 września.

(Mm.) W poniedziałek to jest dzisiaj o g. 6. wieczorem Koło Polskie zbierze się na posiedzenie. Będzie ono wyjątkowo ważnem.

Przedewszystkiem stanie na porządku dziennym upaństwowienie kolei Północnej. We wtorek komisja kolejowa zacznie obrady nad przedłożeniem rządowem. Wprawdzie według regulaminu Koła Polskiego (§ 13 lit. *a*) »członkom Koła, należącym do komisji wybranej przez Izbę w przedmiotach, dotyczących referatów tej komisji« wolno po zawiadomieniu prezesa zabierać głos we własnem imieniu bez upoważnienia Koła. Paragraf 10. jeszcze wyraźniej ustala tę swobodę działania posłów w komisjach: »W komisjach mają członkowie Koła swobodę działania; wolno jednak Kołu uchwalić sposób ich postępowania tamże.« Ale w tym wypadku Koło zechce zapewne uczynić użytek z owego zastrzeżenia i na podstawie przeprowadzonej dyskusyi, a może nawet na podstawie uchwały dać członkom polskim komisji kolejowej instrukcję, jak mają się zachować podczas obrad.

Następnie Koło Polskie musi się zastanowić nad szeregiem zagadnień, związanych z reformą wyborczą.

Jednem z takich zagadnień jest wprowadzenie prawa wyborczego pluralnego. Pozostającą z tem w związku informację przeniosła »Poln. Korrespondenz«: »Koło Polskie jeszcze nie obradowało w kwestyi prawa wyborczego pluralnego, ponieważ nikt do tej pory w komisji reformy wyborczej nie postawił takiego wniosku. Według informacji, zbieranych przez posłów polskich, nie ulega wątpliwości, że prawo wyborcze pluralne liczy poważną ilość zwolenników w rozmaitych stronnictwach. Nie ulega też wątpliwości, że odnośne wnioski po-

Tajemnica leśnego jeziora.

47 Ciąg dalszy.

Krew zastygła Holstowi w żyłach. Siedzieli pewien czas w milczeniu, tylko woda plu skała o mury domu, tylko wiatr, powstający od morza poruszał okiennicami otwartego okna.

Holst przemówił pierwszy.

— Arvid Ankerkrone!

Jeanetta trzęsła się jak w febrze i zaciskała dłonie.

— Annie zamordowana! — a więc przecież zrobił to, czego się obawiała, chociaż miała nadzieję, że wszystko zakończy się dobrze.

— O kim mówisz?

— W dniu, w którym pożegnałam się z Annie, miała ona poślubić rotmistrza, ojca Claesa Ankerkrone.

— Wszak mówiłaś poprzednio, że syna.

— Tak, bo to miało zostać tajemnicą i ja obiecałam Annie nie mówić o tem nikomu.

Zanosiła się spazmatycznym płaczem, wsparłszy głowę na jego kolanach.

Siedział nieruchomie. Zdawało się, że wszystko w koło niego zamarło, że wstrzymał się bieg jego myśli. Nie był zdolnym do myślenia, a kiedy silił się na to, wszystkie jego luźne przypuszczenia, wszystkie przeczucia, które tłumił w sobie, skupiały się, przywalały go, wołając to jedno: Wszak wiedziałeś od dawna, że to on, musiałeś mówić sam sobie, że to on. Wszystko wskazywało na niego. Nie chciałeś tego widzieć, sprzeniewierzyłeś się swemu obowiązkowi. Teraz nie możesz mieć wątpliwości, teraz powinieneś działać, jak przystało na męża.

Pierwszy raz w życiu opuściły go siły. Siedział pochylony nad płaczącą kobietą. Nie mógł przełamać się; czuł, że gdyby się to było stało o jeden dzień, o jedno [illegible] wcześniej, byłby w stanie znieść cios po męsku, byłby spełnił swój obowiązek bez oglądania się na prawo, ani na lewo, bez wahania.

Obecnie stało się to niepodobieństwem — który nie mógł podnieść swej ręki na jej ojca.

Podźwignął płaczącą Jeanettę, odprowadził do jej pokoju i ułożył na łóżku. Chciała mówić, lecz prosił ją, żeby milczała. Spojrzała na niego i instynktem kobiety odgadła prawdę.

— Czy to jego córka? — spytała.

Nie odrzekł nic.

Siedział na krawędzi łóżka, dopóki jej oddech nie oznajmił mu, że już usnęła.

XIV.

Wybiła północ.

Holst wstał i wyszedł z domu. Krętemi zaułkami przedostał się na Riva. Miesiąc płynął po niebie, jak mały błyszczący krążek, niezliczone gwiazdy przeglądały się w wodach lagunów, pociągał dość silny wiatr.

Zatrzymał się przed hotelem i spojrzał na pewne okno, za którem poruszał się płomyk palącej się świecy. Czy Ulla śpi — potem, co zaszło, spać chyba nie może. Wzrok jego przeniósł się na drugie okno obok — jasne, spokojne światło lampy wskazywało, że rotmistrz jeszcze czuwa.

Po chwili, drzwi prowadzące z pokoju rotmistrza na werande otworzyły się i ukazała się w nich Ulla wsparta na ramieniu ojca. Holst widział, jak objął ją za szyję i pocałował w czoło. Ścisnął w garści żelazną poręcz schodów, prowadzących z miejsca, na którem stał do wody.

Nie — życie chyba ma inne cele. Nie może wymagać od nas, abyśmy w imię obowiązku, który przypadek włożył na nas, odsuwali od siebie szczęście, stanowiące całą jego treść.

Jeżeli ten człowiek, stojący na werandzie, odebrał życie drugiej ludzkiej istocie, powodowany zemstą lub samoobroną, to niech wyższe moce, które my, ludzie, zowiemy wieczną sprawiedliwością, spełnią nad nim swój wyrok bez jego udziału. Jego miejsce u boku tych ludzi, aby ich podtrzymać radą i czynem . Każde inne postępowanie byłoby zdradą względem najwyższego dobra, względem jego młodej, gorącej miłości, względem szczęścia, którego uśmiech ozłocił jego dotychczas szarą dolę.

Powziął mocne postanowienie zapomnieć o tem, co nazywał swoim obowiązkiem, i pójść za głosem, odzywającym się w uderzeniach jego serca. Wyciągnął ramiona ku tym dwojgu i silnym głosem wymówił jej imie. „Ulla“, zabrzmiało nad uspioną Riva, nad szemrzącemi wodami lagunów.

Po kilku minutach stał w tym pokoju, którego światełko nęciło go tak bardzo, z temi ludźmi, z których losami chciał w przyszłości połączyć swój własny nierozerwalnemi węzłami.

Kiedy Ulla po jakimś czasie oddaliła się na spoczynek, a Holst pozostał sam na sam z rotmistrzem, poczuł na sobie jego smutny wzrok i jego rękę na swojem ramieniu.

— Eigel, my mamy z sobą jeszcze słówko do pomówienia.

jawią się na porządku dziennym komisyi reformy wyborczej. Wobec tego Koło Polskie nie będzie mogło nie zająć się ową sprawą. W chwili obecnej trudno przesądzać, czy i jakie wnioski, tyczące prawa wyborczego pluralnego, Koło Polskie zdecyduje się popierać. W każdym razie trzeba zaznaczyć, iż spora liczba posłów polskich byłaby gotową już dzisiaj oświadczyć się w zasadzie za prawem wyborczem pluralnem. Widzą owi posłowie w tej instytucji politycznej sposób rozumny uniknięcia gwałtownego przeskoku politycznego, jakim byłoby przejście nagłe od systemu wyborczego kuryalnego do zupełnego zniesienia kuryj. Komu chodzi o stopniową ewolucję polityczną, ten musi się zastanowić poważnie nad ewentualnością zaprowadzenia w Austrji systemu wyborczego pluralnego.«

Powyższa informacja odzwierciedla wiernie nastrój, jaki panuje w Kole Polskiem.

Ostateczna decyzja w tej sprawie nie zależy od posłów polskich. Rozstrzygnie tutaj postawa stronnictw niemieckich. Te ostatnie, jak zawsze, grają komedję. W gruncie rzeczy nawet ludowcy niemieccy — o postępowcach już nie wspominając—radziby głosować za systemem wyborczym pluralnym. Ale na zewnątrz nie mają odwagi się do tego przyznać. Prawo wyborcze pluralne bowiem nie jest popularnem, podczas gdy tylko prawo wyborcze równe cieszy się wziętością partyj radykalnych.

Nie jest też zdecydowanem, jaką pozycyę zajmie wobec wniosku o pluralności, gabinet barona Becka. Rządy austryackie, które wniosły projekt reformy wyborczej, teoretycznie oświadczyły się za równem prawem głosowania. Lecz już p. baron Gautsch pogwałcił tę zasadę równości, dając niemcom dwa razy tyle mandatów co czechom, a prawie trzy razy więcej niż polakom. Skoro tedy w praktyce już sam wnioskodawca przełamał zasadę równości, przypuszczają, że i w tym specjalnym wypadku, gdy chodzi o zabezpieczenie wpływu politycznego żywiołom dojrzalszym, rząd przystanie na pluralność.

W ciągu tygodnia bieżącego komisja reformy wyborczej zapewne tę kwestyę załatwi, gdyż prace komisyjne idą teraz szybciej niż poprzednio.

Z Rosji i z zaboru rosyjskiego

Stany wyjątkowe.

Według ścisłych obliczeń gaz. „Birż. Wied.“ na podstawie informacji, zawartych w Zbiorze praw i rozporządzeń rządowych,“ do dnia 13 września znajdowało się w „stanach wyjątkowych“ 65 gubernii, a ponieważ całe państwo, z wyłączeniem Finlandji, podzielone jest na 67, zaledwie przeto 2 gubernie egzystują w warunkach „normalnych.“

Stany wyjątkowe rozdzielają się na następujące kategorje: stan wojenny obowiązuje w 25 guberniach (z tych w 16-tu całkowicie, w 9-ciu — częściowo). Stan wzmocnionej ochrony — w 32 gub. (w 13 całkowicie, w 19-tu częściowo). Stan ochrony nadzwyczajnej — w 8 gub. i wreszcie stan oblężenia trwa w twierdzy kronsztadzkiej.

Rewolucjoniści w ministerjum spraw wewnętrz.

Jak donosi „Russkoje Słowo“ w tych dniach aresztowano w Petersburgu jednego z woźnych ministerjum spraw wewnętrznych, który, jak się okazało, był szpiegiem i komunikował wszystkie wiadomości komitetom rewolucyjnym. Podczas rewizji znaleziono przy nim miniaturowy aparat fotograficzny z bardzo silnym objektywem. Aparat obsadzony był w dziurce od guzika przy mundurze, przytwierdzony do łańcuszka od zegarka. Podobno woźny ów służył w ministerjum od lat siedmiu i nie był wcale podejrzywany. Odkrycie to zaalarmowało władze, które rozwinęły dozór nad niższą służbą ministerjum.

Ulegalizowanie Macierzy szkolnej w Król. Pol.

Macierz szkolna, przed którą otwiera się tak olbrzymie zadanie w Król. Pol., jak stworzenie szkolnictwa polsk. napotykała dotychczas ze strony władz gubernialnych na różne przeszkody. Mianowicie niektórzy gubernatorowie byli zdania, iż ulegalizowanie Macierzy szkolnej w gub. warszawskiej nie obowiązuje w całem Król. Polsk. skutkiem czego paraliżowali jej działalność w swoich guberniach.

Opierając się na nowem prawie o związkach zarząd Macierzy szkolnej zaskarżył ten pogląd do senatu i otrzymał obecnie, jak donoszą pisma warszawskie odpowiedź rozstrzygającą sprawę sporną w duchu przychylnym dla Macierzy.

Jednocześnie gubernatorzy mają otrzymać odpowiednie wyjaśnienie, które raz na zawsze położy kres nieporozumieniom — o ile naturalnie czynownictwo w Król. Polsk. nie wynajdzie nowych sposobów do szykanowania szkoły polskiej.

Aresztowania w Warszawie.

Jak pisze „Warsz. Dniew.“, w dniach ostatnich „policja ujęła mnóstwo osób podejrzanych o obrabowanie sklepów monopolowych i osób prywatnych, oraz pewną liczbę ludzi, mających związek z „organizacjami bojowemi“.

W jednym z domów przy ul. Ogrodowej wykryto w piwnicy około 4 pudów czcionek drukarskich i inne utensylja.

W mieszkaniu przy ul. Nowogrodzkiej między innymi ujęto nigdzie w Warszawie niezameldowaną kobietę, przy której znaleziono 9 paszportów na nazwiska różnych osób, czysty blankiet pas portowy z numerem i pieczątką oraz części rewolweru brauninga.

Przechwałki „Warsz. Dniew.“ o ujęciu „mnóstwa osób podejrzanych o napady i mających związek (?) z organizacjami bojowemi“ mają widocznie zrehabilitować władze rosyjskie, które pomimo rewizji i obław, a nawet humorystycznych wypraw wojennych z armatami nie mogą dać sobie rady ani z bandytami ani z terrorystami.

Bandytyzm w Król. Pol.

Bandytyzm w Król. Pol. pomimo niesłychanych represji wojskowych kwitnie w dalszym ciągu w całej pełni. Banda rabusiów warszawskich jest wybornie zorganizowana. Nietylko składa się z ludzi zuchwałych i wybornych strzelców, ale posiada.... biuro wywiadowcze. Bandyci warszawscy nigdy się nie mylą. Agenci wywiadowcy torują im wybornie drogę, wskazując tylko tych, którzy niosą w portfelu grube pieniądze. O tej wywiadowczej działalności bandytów warszawskich świadczy wymownie sobotni napad na obywatela ziemskiego Zielińskiego. Przybywszy koleją do Warszawy prosto z dworca udał się do Towarzystwa kredytowego, aby zapłacić tam ratę. W chwili gdy p. Z. przechodził ul. Jasną, podeszło do niego 3 bandytów. Jeden z nich wycelował do p. Z. z rewolweru, drugi zrewidował mu kieszenie i zabrał 897 rb pieniądze przeznaczone na ratę. Dokonawszy tego rabusie zbiegli.

Dzieje się to w biały dzień (była godz. 11 w południe) na pryncypalnych ulicach, rabusie bezkarnie uciekają z łupem, a bronić się nie można, bo od tego są właśnie patrole, aby — udaremniały obronę przed rabusiami. Takie zdarzenie miało właśnie miejsce w sobotę. W Mokotowie woźny zakładu p. Zawadzkiego — Wojciech Wrzesień, spostrzegłszy zakradającego się rabusia, wystrzelił z rewolweru. Na odgłos strzału do domu wbiegł patrol, który aresztował.... woźnego, a rabuś naturalnie zbiegł bezkarnie.

Wobec podobnej działalności patrolów wojskowych trudno istotnie dziwić się faktowi, że właś nie stan wojenny jest tak dogodnym terenem dla rozwoju bandytyzmu.

Za przykładem Bielencowa.

Na kolei petersburskiej pociągiem jadącym do Warszawy, dwóch żołnierzy pułku osowieckiego konwojowało więźnia wojskowo politycznego, podoficera Michała Bosewikiewicza, pisarza intendantury.

Poprosiwszy żołnierzy, ażeby zaprowadzili go do ustępu. B. skorzystał z powolnego biegu pociągu, wyskoczył na 908 wiorście za Białymstokiem i zdołał ukryć się w lesie przydrożnym.

Pociąg zatrzymano. Żołnierze udali się na poszukiwanie zbiega, ale na ślad jego nie natrafiono.

Sądy polowe w Król. Pol.

Jak donoszą pisma warszawskie w ubiegły piątek w Kielcach wykonano pierwszą w Król. Polskiem egzekucję z wyroku sądu polowego.

Wyrokiem tym dwóch bandytów zostało skazanych na śmierć.

Napad na plebanię.

Spokojna wieś Borkowice (w pow. łódzkim, została zaalarmowaną zbrodniczym napadem.

Dnia 17 bm. o godz. 11 w nocy, kilku złoczyńców napadło na plebanię. Na gwałtowne dobijanie się rabusiów, siostra ks. proboszcza, 80-letnia staruszka p. Kłopotowska, nie zdając sobie sprawy, otworzyła drzwi.

Weszło dwóch drabów z żądaniem, aby obudzono proboszcza. Proboszcz, ks. Gołębiowski wyskoczył oknem. Jeden z rabusiów stojący na czatach wystrzelił i zranił księdza lekko w głowę. Wówczas 73-letni starzec upadł i zaczął wzywać pomocy.

Na przeraźliwe wołanie wyszedł ze swego mieszkania wikarjusz, ks. Z. i widząc grozę położenia, zaalarmował wieś całą. W kilka chwil przy biegli włościanie z widłami, siekierami, drągami, co który miał pod ręką, rabusie jednak zdołali ujść bezkarnie.

Anarchiści w Król. Pol.

Jak donosi jedna z gazet żydowskich, z powodu nieporozumień zasadniczych nastąpił rozdział partji anarchistów na dwie frakcje z osobnemi nazwami. Jedna z nich pod nazwą „Zmowa robotnicza“ uznaje tylko anarchizm w teorji, nie uciekając się do wywłaszczeń, drugą „Eksproprya cja“ trzyma się dawnego systemu tj. uprawia bandytyzm. Oprócz tego istnieje partja anarchistyczna wśród młodzieży szkolnej (!) w Warszawie z nazwą „Beznaczalje“ (!)

Wykrycie składu broni w Nowomińsku

Z Nowomińska donoszą do pism warszawskich: W nocy z piątku na sobotę przybył do Nowo mińska dddział tajnej policji z Warszawy, który wziąwszy do pomocy oddział wojska, udał się na rewizję do jednego z domków, zajmowanych przez robotników. Tutaj w mieszkaniu robotników fabryki Rudzkiego przybyli zastali pięciu ludzi, z których podobno dwaj byli robotnikami miejscowymi, a trzej przybyłymi z Warszawy.

Zaskoczeni chcieli zbiedz i w tym celu torowali sobie drogę przez drzwi i okna wystrzałami z browningów.

Wojsko strzelało z karabinów i rzuciło się na uciekających, z których jeden zdołał zbiedz i ukryć się w ciemnościach nocy, jeden robotnik padł martwy, rażony kulą karabinową, trzech zaś ujęto i aresztowano.

Po dokonaniu ścisłej rewizji w mieszkaniu robotniczem znaleziono bombę na wpół gotową 8 rewolwerów Browninga i 15 funtów nabojów rewolwerowych.

Był to więc skład broni.

Trzech ujętych robotników wraz ze skonfiskowaną bronią przewieziono do Warszawy pod silną eskortą i zamknięto ich w więzieniu.

— Tak o Ulli, o niczem więcej.

— A Annie?

— Nie od dnia dzisiejszego usuwam się od wszystkiego co może dotyczyć Annie. Podjąłem się tego zadania zupełnie dobrowolnie, a teraz nic mnie nie zmusza do czynienia jakichkolwiek kroków, prowadzących ku wyświetleniu tej sprawy.

— Chcesz sprzeniewierzyć się swemu obowiązkowi?

— Tak.

A morderca?

— Niech odpowiada przed Bogiem za swój postępek. Jeżeli doścignie go ziemska sprawiedliwość, to ja do tego nie przyłożę ręki.

Rotmistrz rzucił przenikliwe spojrzenie.

— Wiesz więc teraz kto jest mordercą?

— Wiem.

— I pomimo tego chcesz wziąć za żonę jego córkę?

Holst porwał rękę rotmistrza i uścisnął ją silnie, pochylając głowę za całą odpowiedź.

Błysk zwycięstwa zabłysnął w oczach Ankerkrone. Trzymając za rękę młodego człowieka, wyprostował się dumnie, jak gdyby całe niedomaganie ciała zniknęło przy tej niemej odpowiedzi i go rącym uścisku dłoni.

Dzięki za tę odpowiedź. Teraz mogę mówić i powiedzieć ci wszystko. Zgadłeś, nie kto inny, tylko ja jestem mordercą Annie. I jeżeli przed sprawiedliwością ziemską Sjöström nie chciałby odpowiadać, to przed tronem Przedwiecznego ja tylko ponoszę całą winę.

— Jakto? — przerwał Holst, — Sjöström — a więc...

Ankerkrone uśmiechnął się smutno.

(Ciąg dalszy ynastąpi.)

Kronika wiedeńska.

Uczmy się po czesku. Socjaliści przy wyborach. Drożyzna mięsa. Bierna obstrukcja podatkowców. Teatry. Wyścigi.

Wiedeń 23 września.

Uczmy się po czesku! oto hasło, jakie rozbrzmiewa wśród Niemców. Wydała je Rada naczelna Niemców czeskich, i dziś godzą się na ten rozkaz nietylko Niemcy w Czechach, ale i w stolicy państwa. Kiedy to Badeni wprowadził język czeski jako urzędowy w krajach korony św. Wacława, wówczas Niemcy podnieśli krzyk niesłychany. Uważali to za gwałt zadany niemieckości. Dlaczego kilkuset urzędników w Czechach i Morawie miało uczyć się języka czeskiego? Niemcowi w Austrji powinien wystarczyć wyłącznie język niemiecki.

Upadł Badeni, następcy cofnęli rozporządzenie jego, Niemcy tryumfowali utrzymując się w stanie swego posiadania — i nagle dziś zatrąbili do odwrotu. Nietylko urzędnikom, ale wszystkim każą się uczyć po czesku! Dlaczego?

Oto okazało się, że w okręgach nawet za czysto niemiecki uznanych mieszkają Czesi że dla tych okręgów przy nominacjach urzędników przekładano Czechów, jako władających dwoma językami. Cofnięto rozporządzenia Badeniego — w praktyce skorzystali z nich tylko Czesi. Oni zaludnili niemieckie okręgi i propagują w nich czeskie ideały!... O zgrozo! — Uczmy się więc po czesku, i swoimi ludźmi zaludnijmy wszystkie urzędy w Czechach i na Morawie. Wtedy nasi urzędnicy będą po cichu germanizować nawet czeskie okręgi....

Zobaczymy czy Czesi dadzą się wyprzeć z zajętych pozycji. W każdym razie Niemcy uznali trafność rozporządzenia hr. Badeniego.

Socjaliści wiedeńscy są niepocieszeni. Zawsze lubią pozować za doskonałych, a drugim zarzucać wszelakie winy. Twierdzą, że są ofiarami wyzysku i ucisku przy wyborach. Tymczasem dr. Gessmann udowodnił im publicznie, że przy wszelakich wyborach czy to do sejmu, lub do rady miejskiej, do izby handlowej, lub komisji podatkowej, właśnie socjaliści rozmaite uprawiają szacherki, a po wyborach zawsze kilkunastu lub kilkudziesięciu nawet bywa karanych aresztem Na jakiemś zgromadzeniu zalecał nawet socjalistyczny mówca zasadę: — „gdzie szachrować można, tam szachrować trzeba.“

Drożyzna mięsa nietylko w Galicji, ale i we Wiedniu daje się we znaki. Rozprawiają, dyskutują, zwołują wiece — nic to nie pomaga. Ceny mięsa idą w górę, nawet rzeźnicy poczynają wiecować i myśleć, w jaki sposób zaradzić złemu. Onegdaj odbyli rzeźnicy wiec w Mistelbach, i zadecydowali, że tylko wówczas mogą zniżyć ceny mięsa, jeżeli rząd spełni następne życzenia: 1) otworzy granicę dla bydła z Rumunji i Serbji, 2) zniesie podatek konsumcyjny, 3) zakaże wywozić bydło austro-węgierskie za granicę (!). Jak z powziętych rezolucji widzimy, życzenia te nie tak prędko mogą być spełnione, — a więc ceny mięsa rosnąć będą dalej....

Nietylko mięso, ale i węgle podskoczyły w cenie. Magistrat postanowił zaradzić złemu i utworzył ankietę złożoną z radnych, której przewodniczy wiceburmistrz Hierhammer. Obecnie zbiera ankieta daty i bada fachowców, zanim coś pozytywnego uchwali.

Urzędnicy podatkowi zapowiedzieli strejk. W każdej dzielnicy miasta istnieje dla wygody mieszkańców urząd podatkowy. Urzędnicy tak przeciążeni są pracą, że muszą więcej niż pół roku nadliczbowe odrabiać godziny. Prośba o pomnożenie personalu nie została dotychczas wysłuchaną. Chwycili się więc biernej opozycji. Według § 33 pragmatyki służbowej urzędnik może pracować w nadliczbowych godzinach tylko wtenczas, jeżeli zmusza go do tego nakaz burmistrza lub magistratu. i to co najdłużej przez 6 tygodni w roku. — Gdy w I i XXI dzielnicy zarządzili dyrektorzy godziny nadliczbowe, wszyscy urzędnicy stanęli okoniem żądając pisemnego rozporządzenia burmistrza. Ponieważ nawał pracy jest zbyt wielki, uspokojono urzędników obietnicą, że personał zostanie powiększony o 25 ludzi. Część podjęła nadobowiązkową pracę, reszta wyprosiła sobie posłuchanie u dra Luegera. Wskutek przeciążenia pracą zdenerwowanie pomiędzy urzędnikami podatkowymi wzrasta, koniecznem więc jest pomnożenie sił. Zobaczymy jak burmistrz rozstrzygnie sprawę. Na razie dwom agitatorom wytoczono dyscyplinarkę.

Teatry wiedeńskie już wszystkie otwarto po letniej przerwie. Zajmujących nowości niema nigdzie. Po staremu króluje operetka, której służą aż trzy teatry. W operze nadwornej pani Ruszkowska zdobywa laury. Po za tem główną rozrywkę Wiednia stanowią wyścigi. Na torze kłusaczym za rotundą, pierwsze miejsce zajmuje stajnia wolska hr. Potockiego.

Zet.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 24 września.

— **Kalendarzyk kościelny.** We wtorek Ładysława z Giel. Kleofasa męczennika; we środę Cypryana papieża i Justyny męczenniczki; we czwartek Przeniesienie św. Stanisawa. Kosmy i Damiana męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We wtorek wschód słońca o godzinie 5 minut 32, zachód o godzinie 5 minut 32, długość dnia godzin 12.

— **Z teatru miejskiego.** Premierę „Barbarzyńców“ Gorkiego grano przy audytorjum wyprzedanem. Fakt ten odbił się już dodatnio na popycie kasowym na przedstawienie wtorkowe tej sztuki. — W dzisiejszem przedstawieniu „Odrodzenia“ Schoentana rolę Vittorina odegrapani Pawłowska znana publiczności krakowskiej z czasów dyrekcji p. Kotarbińskiego. Artystka powraca na scenę krakowską, jako stała siła personalu.

Wnajbliższej premierze wystąpi pani Borodzisz-Pomian. była artystka sceny łódzkiej.

— **Ze starego teatru.** Wczoraj nastąpiło otwarcie sal restauracyjnych w gmachu starego Teatru. Przybył zatem Krakowowi zakład gastronomiczny, w którym estetyka ornamentacyjna stanęła na poziomie tak wysokim, jak mało gdzie w Europie. Zanim podamy dokładny opis pięknych dekoracji ściennych, umeblowania i urządzenia, które restauracyi w starym teatrze, dają charakter zupełnie wyjątkowy, stwierdzić musimy, że cały ten lokal jest ozdobiony i umeblowany w sposób tak artystyczny, z tak umiejętnym doborem ornamentacyjnym. że stanowić będzie jedną z ciekawości naszego miasta.

Jest to pierwsze u nas, — na taką skalę, — zastosowanie sztuki do potrzeb życia codziennego, i przyznać trzeba, że ta próba wypadła wspaniale. Pp. Trojanowski, Józef Czajkowski, Dąbrowa i Wojtyszko, okazali w swych pomysłach i w ich wykonaniu, tyle dobrego smaku, i tyle oryginalności, że dekoracje przez nich wykonane są prawdziwemi dziełami sztuki. Nie można też pominąć pracy wiceprezesa „polskiej sztuki stosowanej“, p. Warchałowskiego, który niemało się przyczynił do tego, że wszystkie roboty ornamentacyjne oddane zostały w najodpowiedniejsze ręce. Zasługą jest wreszcie p. prezydenta, że pokierował sprawą przebudowy gmachu teatralnego w sposób najlepiej odpowiadający kulturalnemu znaczeniu Krakowa.

Poświęcenie sal restauracyjnych odbyło się wczoraj o godzinie 12 przy udziale kilkudziesięciu zaproszonych osób. Obrządków religijnych dokonał O. Patrycy Antosza Reformat.

Wieczorem o godzinie 8 wydał p. Bauer obiad, na który przybyli między innymi prezydent miasta dr. Leo, poseł Jan Fedorowicz, obaj autorowie planów przebudowy, radca budownictwa Stryjeński, i architekt p. Mączyński, artyści, którzy wykonali ścienne dekoracje, redaktorowie dzienników miejscowych, publicyści, literaci itd.

Pierwszy toast wniósł p. B a u e r, na cześć prezydenta miasta, rady miejskiej, wykonawców budowy i prasy.

Dr. L e o stwierdził w odpowiedzi wysoki poziom artystyczny wszystkich prac dekoracyjnych, w gmachu wykonanych, i podniósł wielkie zasługi Towarzystwa „polska sztuka stosowana“, które kierując temi robotami, złożyło świetny egzamin swego rozwoju. Zaznaczył tak że mowca, że wkrótce odbędzie się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę Muzeum techniczno-przemysłowego, które będzie ogniskiem i źródłem, polskiego artystycznego przemysłu.

Toasty wnosili dalej pp. Muczkowski, Stryjeński, dr. Beaupre, Dąbrowa, Starzewski, Sare, Jutkiewicz i inni.

Wśród ożywionej rozmowy przeciągnęło się zebranie do godziny 1-ej po północy. Nie potrzebujemy dodawać, że obiad był doskonały i wytwornie podany, niewątpimy, że restauracja p. Bauera zdobędzie sobie w krótce szeroką popularność w naszem mieście, zwłaszcza, gdy zastosuje ceny do normalnego poziomu zamożności Krakowian.

Z powodu strejku w drukarni „Głosu Narodu“, wydali pp. Misiołek i Gaweł list otwarty pełen fałszów i obłudnej perfidii. Zarząd drukarni odpowie osobno na tę nieprzyzwoitą zaczepkę, tutaj nadmieniamy tylko, że podpisany na liście otwartym p. Misiołek, jest właśnie tym socjalistycznym agitatorem, który prz z swą jątrzącą działalność wśród zecerów, wytwarza we wszystkich oficynach wprost nieznośne stosunki. Gdyby p. Misiołek nie narzucał się przy każdej sposobności jako przedstawiciel i „obrońca“ towarzyszy drukarskich, możnaby uniknąć wszystkich zatargów z zecerami. Tego jednak właśnie nie chcą socjaliści, których wszystkie usiłowania zmierzają do uniemożliwienia dobrego stosunku pomiędzy pracującymi i pracodawcami.

Materyału faktycznego, nie zawiera wcale list otwarty, tylko ogólnikowe frazesy, z których wynika najdowodniej, że autorowie nie potrafili podnieść żadnych poważnych zarzutów..

— *Z* **towarzystwa Muzycznego.** Próby chóru męskiego odbywać się będą co poniedziałek i czwartek o godz. 6 wieczorem . Próby chóru mieszanego, co środy i soboty o 6 wieczorem w sali prób. starego teatru.

— **W sprawie** p. Załuckiego, aresztowanego dnia 6 b. m. pod zarzutem zbrodni zgwałcenia, po przeprowadzeniu śledztwa wstępnego dalsze dochodzenia zostały wstrzymane, jako bezpodstawne.

Ślub. W Zakopanem odbył się w sobotę ślub p. Stefana Senfta. członka orkiestry „Harmonji“ z panną Jadwigą Królówną. Małżeństwo pobłogosławił w kościele parafialnym ks. prałat Kazimierz Kaszelewski. proboszcz miejscowy.

Warsztaty dla uczniów szkół średnich, prowadzony w parku w miesiącach maja i czerwca b. r. przeniesionym został na ulicę Podzamcze l. 30 I

Praca w warsztatach rozpocznie się dnia 1 października b. r. i trwać będzie przez cały rok szkolny w czterech oddziałach po sześć godzin tygodniowo dla każdego oddziału w godzinach od 2-giej do 4-tej i od 4-tej do 6tej w półroczu zimowem. zaś w półroczu letniem w godzinach od 3-ciej do wpół do piątej i od wpół do piątej do szóstej.

Opłata dla każdego ucznia wynosi 10 k. płatna w dwóch ratach po 5 kor. pierwsza rata przy wpisie, druga 1-go lutego 1907

Wpisy do „Warsztatu“ odbywać się będą w dniach 27,28 i 29 września od godziny od 3-ciej do 5-tej. Przyjęci będą uczniowie klasy III. IV. V. i VI. którzy przy wpisie złożą należytość za pierwsze półrocze w kwocie 5 k. Wyjątkowo po uiszczeniu przy wpisie 2 k. może być dalsza opłata rozdzielona na raty miesięczne po 1 k. jeżeli uczeń złoży zobowiązanie opieki domowej, iż dalsza należytość każdego 1-go miesiąca zapłacona zostanie

Uwolnieni od opłaty mogą być tylko uczniowie rzeczywiście ubodzy a pilni. którzy przy wpisie wykażą się odpowiedniem poświadczeniem dyrekcji szkoły.

Do „Warsztatu“ przyjętych być może tylko

100 uczniów. Ci uczniowie, dla których miejsca nie starczyło, a którzy chcą w „Warsztacie“ pracować zostaną prenotowani i przyjęci będą w miarę opróżnionych miejsc. Uczniowie, którzy bez bardzo ważnego powodu trzy razy z rzędu opuszczą roboty i opuszczenia nie usprawiedliwią, tracą miejsce w „Warsztacie“ aż do końca półrocza pomimo zapłaconego czesnego, które nie będzie zwrócone.

Pożar. Dziś o godz. 2 w nocy z niewiadomej przyczyny wynikł pożar w zabudowaniu przy ul. Skawińskiej pod l. 10, w którem mieści się olearnia, fabryka szczotek zakład czyszczenia pierza, a gdzie przed niedawnym czasem było schronisko żydowskich emigrantów z Rosji. Ofiarą pożaru stała się część towaru. Ogień przepalił sufit i belki nim jednak zdołał wydobyć się na dach został ugaszony przez 2 plut. straży poż., które do godziny 6 rano pracowały pod kierunkiem naczelnika Nowotnego.

— **Składki.** W administracji naszego Dziennika złożył p. Seweryn Kisielewski zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marji Elterlein 20 kor. na zakład p. Żurowskiej.

— **P. Mieczysław Frenkel,** artysta sceny warszawskiej, zaangażowany został na scenę lwowską.

— **Dwie kradzieże z włamaniem** spełniono w śródmieściu w nocy z soboty na niedzielę. W pierwszym wypadku nieznani sprawcy za pomocą wytrychów dostali się do lokalu administracyi „Naprzodu“ przy ulicy Sławkowskiej, gdzie rozbili kasę wertheimowską, w której znaleźli około 40 koron gotówki. W drugim wypadku w ten sam sposób nieznani sprawcy wdarli się do sklepu korzennego p. Marcelego Dutkiewicza pod firmą Fiszera przy linji A. B. gdzie również rozbili kasę wertheimowską zabrali z niej przeszło 2,000 koron.

Jak śledztwo wykazało, sprawcy weszli do sklepu z podwórza przez okno o szerokich kratach. W kasie ogniotrwałej Wiesego; 60 ctm. szerokości i 75 ctm. wysokości, nie licząc podstawy — wywiercili w drzwiach u góry dwa otwory, następnie nożycami przecięli blachę na trzy strony: z góry, z dołu i ze strony prawej — poczem ogniem dmuchawki rozpalili do czerwoności stronę czwartą, odgięli blachę i dostali się do zamku, który wysadzili żelaznym drągiem. Tak samo dostali się do tresoru. Podczas roboty spożyli ciasteczka, które tam znaleźli i ze zdobyczą swą przez okno umknęli.

— **Z sali sądowej.** Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa zastępca prokuratora radca Brason wnosił oskarżenie o zbrodnię oszustwa przeciw 50 letniemu Lazarowi Hochbaumowi, recte Singeromi majster szewski, przeciw kupcowi w Chrzanowie, 26 lat liczącemu Rubinowi Bergerowi, oraz przeciw jego żonie Feigli w Chrzanowie. Akt oskarżenia podnosi, że Berger w roku 1898, a więc mając zaledwie 18 lat, prowadził oszukańcze manipulacye handlowe w ten sposób, iż z Ligniey sprowadzał kilka wagonów ogórków, sprzedał je tanio a z pieniędzmi uciekł. Wyśledzony tłomaczył się, że pieniądze zgubił. Chcąc młodemu żydkowi dopomódz, zło żyli się jego współwyznawcy i szkodę pokryli. Berger atoli do tej pory długu tego nie zwrócił. W styczniu 1899 r. ożenił się z Feiglą Hochbaum, która mu wniosła w posagu 3000 kor.; on sam miał 400 koron. Pieniędzmi temi założył w Bytomiu fabrykę sardynek i konserw rybnych, oraz handel owoców południowych, który prowadziła jego żona. Z początku sprowadzali owoców za 60 do 80 koron, za gotówkę, następnie po 200 do 400 koron na kredyt, który regularnie spłacali. Zyskawszy w ten sposób zaufanie, sprowadzali towar już na większe kwoty, do 1500 koron na weksle. Kiedy suma długów wekslowych doszła do 16000 koron, Berger w maju 1901 r. nagle zbankrutował i uciekł do Chrzanowa. Oskarżony o występek fałszywej krydy, został wtedy zasądzony na 1 miesiąc ścisłego aresztu.

Ten lekki wymiar kary zachęcił go do dalszych podobnych operacji. Wrócił więc do Bytomia i założył na nowo handel owocami na imię żony, ale że nie mógł zyskać już zaufania więc skłonił teścia Hochbluma do dania swej firmy. Berger odgrywał wtedy rzekomo rolę prokurenta. Tym sposobem spółka ta naciągnęła dostawców na przeszło 20.000 koron kredytu, i sprzedawszy towar tanio, zniknęła z Bytomia. Wierzyciele nie mieli żadnego pokrycia, bo stary Hochblum ma wprawdzie dom w Chrzanowie, ale oszacowany po nad wartość i po nad wartość obdłużony, a nadto połowa należy do jego żony. Wobec tego ścigana spółka zasiadła dziś na ławie oskarżonych.

Do rozprawy powołano znaczną liczbę świadków, tak że proces zakończy się jutro.

— **W sprawie drożyzny** odbyło się wczoraj zgromadzenie socjalistyczne, w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Przemawiali naturalnie: pan Misiołek i p. Daszyński. Pierwszy w swoich wywodach przyszedł do wniosku, że zdobycie powszechnego i równego prawa głosowania będzie lekarstwem na samowolę rzeźników, podwyższającą cych ceny bez powodu. Drugi mówca nawoływał aby kobiety zebrały się tłumnie przed magistratem podczas posiedzenia Rady miejskiej i aby demonstrowały że chcą żyć. Przemawiało jeszcze dwóch mówców, którzy jako sprawców drożyzny atakowali głównie rzeźników krakowskich i system kapitalistyczny. Uchwalono potem rezolucyę żądającą od gminy kontroli i normowania cen najważniejszych środków żywności; zniesienia akcyzy miejskiej, wznowienia jatek miejskich; zaprzestania szykan wobec tań szego mięsa dowożonego z poza rogatek, wreszcie zniżenia gminnych podatków mieszkaniowych i budowania domów robotniczych.

Ohydna zbrodnia. Z Zatora donoszą: Wieś Laskowa koło Zatora była 12 b. m. widownią ohydnej zbrodni. Stosunkowo zamożny gospodarz, znany we wsi awanturnik, Franciszek Piela, zamordował w straszny sposób swą żonę, osierociwszy kilkoro małoletnich dzieci. Rzuconą o ziemię, odartą z odzieży do naga, mordował wszystkiem, co mu tylko pod rękę wpadło: dłutem, pałką, a gdy katowana, leżąc na ziemi i tarzając się w własnej krwi, prosiła mordercę, aby jej dał przynajmniej koszulę, bo ludzie na mord obojętnie przez okna patrzyli, powiedział: „Dam ci koszulę, ale śmiertelną“ i kołem śpiczastym przebił ją na wylot. Dnia 18 b. m. nastąpiła ekshumacja trupa przez komisję sądową z Wadowic, a zbrodniarza wraz z garderobą nieboszczki, w której była mordowaną i narzędziami mordu tego samego dnia odstawiono do sądu obwodowego w Wadowicach.

Biała 22 września.

Dziś w sobotę, odwiedziłem w szpitalu obudwu poranionych przy znanym zamachu bandytów w Lipniku pod Białą.

Obydwaj przebyli wczorajszą operację wykonaną przez dyrektora szpitala dr. Jurasa i sekundaryusza dr. Czyżyka szczęśliwie i są zupełnie przytomni, chociaż cierpią wielkie boleści.

Policyant Dittrich Jędrzej miał 7 razy przedziurawione wnętrzności. Gospodarz Tomas Hojdys z Wieprza pod Żywcem, centrowiec, ojciec dwojga dzieci miał również 6 dziur od kuli.

Lekarze pozszywali dziury, wyjęli kule i pielęgnują chorych starannie, a choć nie zapewniają o wyleczeniu nie tracą jednak nadziei.

Przy chorych były ich żony, wielu też znajomych odwiedza ich a z miasta przysłano im kwiaty. Choć z trudem i powoli opowiedział mi całe zajście policyant Dittrich jak następuje.

Patrolował rano jak zwykle na ulicy, gdy mu z gospody Molenskiego dano znać, że są tam dwaj młodzi ludzie, obcy, podejrzani o popełnienie kilku kradzieży z włamaniem, których w ostatnich dniach dokonano w Bielsku u pewnego kupca, a w Białej w aptece Kellera.

Idąc do gospody spotkał wracającego z patroli nocnej żandarma i wziął go do pomocy. Zastali ich grających w bilard i oświadczyli im, że muszą z nimi udać się na policję. Młodzieńcy, mało zmieszani oświadczyli bez oporu gotowość zadośćuczynienia rozkazowi i wyszli na ulicę.

„Tu ciągnął dalej, był błąd główny żandarma że ich ani nie zrewidował ani nie skuł, Mieliśmy ich wkupce, w ciasnym kącie, że niebyliby w możności się obronić.“

Gdy doszli do miejsca, w którym się krzyżują dwie drogi, jedna ku Żywcu, druga przez Lipnik nad potokiem, dwaj eskortowani zaczęli uciekać— i to z początku, razem, a potem w dwu kierunkach Gdy biegli razem drogą ku Żywcu nadjechał Tomasz Hajdys z deskami i zeskoczywszy z wozu, chłop jak dąb, chciał uchwycić złoczyńcę, lecz ten go strzałem z rewolweru powalił na ziemię.

Wtedy się uciekający rozbiegli. Żandarm wyprzęgnął konia z wozu Hajdusa i puścił się konno w pogoń za jednym, a Dittrich począł ścigać drugiego, i gdy go doganiał ten znowu powalił go kulą rewolweru.

Tak się skończył ten pościg wedle opowiadania Dittricha.

Policja i żandarmerja rozesłały natychmiast trzy patrole w trzech kierunkach, lecz do soboty wieczora ściganie pozostało bez skutku o tyle, że właściwych sprawców zamachu nie zdołano ująć

Schwycono dwu włóczęgów z Rosji, ale gdy ich przyprowadzono do chorych, ci oświadczyli, że to inni ludzie.

Jeden z nich oświadczył, że się nazywa Illków i pochodzi z Prus królewskich. Przy rewizji okazało się, że miał na sobie 6 koszul spytany dla czego, powiedział, aby nie nosić z sobą węzełka.“

Drugiego niewiadomego nazwiska, aresztowano w samem mieście Białej, gdy u pewnego szewca dawał sobie naprawiać buty.

Widziano go przed tem, że dwu również nieznanym ludziom dawał po banknocie 100-koronowym, poczem się rozeszli. Bliższych wiadomości o tym drugim również niema.“

Po tym liście otrzymaliśmy telegram z Białej, że obaj ranieni zmarli dnia 23 września w niedzielę.

Z teatru.

„Barbarzyńcy“ sztuka w 4 aktach Gorkiego.

Do zapadłego miasteczka, gdzieś nad Wołgą czy Oką, przyjeżdżają dwaj inżynierowie dla budowania gościńca, który tamtędy ma być przeprowadzony. Ich przyjazd wywołuje formalny przewrót w całej małomiejskiej, pseudointeligencji, ciemnej, niekulturalnej, zasklepionej w starych przesądach, słowem „barbarzyńskiej“. Ale to zetknięcie się z „kulturą“ przybyszów, w gruncie rzeczy równie „barbarzyńską“, tylko w innym stylu, — nie przynosi wcale szczęścia spokojnym mieszkańcom cichej osady, i nie podnosi ich moralnego poziomu Przeciwnie, inżynierowie, wbrew nawet swojej woli, deprawują tych biednych ludzi, zatruwając ich dusze jadem nieznanych pożądań i otwierając przed nimi nowe horyzonty, do których będą odtąd tęsknić bezskutecznie. Czerhun, mąci spokój wszystkich kobiet swoją „męską“ siłą i urodą, Cyganów, rozstraja stosunki rodzinne, i rozpala młodzież: — powstaje ogólny zamęt, aż wreszcie ofiarą tego szczególnego konfliktu pada naiwna piękność miejscowa, która uwierzywszy w miłość i potęgę umysłu Czerhuna, — odtrącona brutalnie przez niego, i zupełnie wytrącona z równowagi odbiera sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Cały jednak ten dramat rozgrywa się dopiero w ostatnim akcie, a katastrofa przychodzi tak nagle, że mimo trzech długich aktów, które ją poprzedzają, robi wrażenie epizodu oderwanego od całości, mającego tylko podrzędne znaczenie. Całość zaś, obywa się zupełnie bez dramatycznego węzła, i bez tej niezbędnej spójni, którą daje każdemu dramatycznemu utworowi, akcja. Jest to tylko szereg obrazów służących za tło dla ogromnej galeryi typów rzeczywiście bardzo charakterystycznych, bardzo zręcznie z życia pochwyconych kreślonych niekiedy z subtelną psychologiczną obserwacją. — ale zbyt rozproszonych, i nie dość nowych, — aby same przez się wypełniały dokładnie ramy sztuki. Niema w „Barbarzyńcach“, wcale należytego ugrupowania postaci, ani perspektywy scenicznej, a cała robota sztuki jest gruba, prostacka, wprost barbarzyńska. Artystyczne ujęcie przedmiotu bardzo słabe, a w układzie technicznym zdarzają się rażące niezgrabności, a co gorsza znać próby wywoływania tanich efektów.

Wielki talent Gorkiego, przebija się jednak przez te wszystkie niedostatki nie tylko w dosadnej charakterystyce tego mrowiska ludzi, kóre bądź co bądź robi wrażenie życia, — ale i w głębokich niekiedy rzutach filozofii życiowej będącej właściwością i specjalnością autora „Mieszczan“. Silniej także niż w innych jego dziełach, — błyszczy w „Barbarzyńcach“ gorzki cokolwiek humor Gorkiego, zaprawny surową satyrą i skierowany jak zwykle u niego przeciwko tak zwanym wyższym warstwom społeczeństwa.

Jako egzotyczny utwór, odsłaniający nie-

znane środowiska ludzi bardzo jeszcze oddalonych od prawdziwej kultury, i dla tego w swej pierwotności ciekawych, — mogą „Barbarzyńcy zająć chwilowo, a nawet odurzyć mniej krytycznie nastrojonych widzów, — jako dzieło sztuki muszą wywołać poważne zastrzeżenia ze strony krytyki literackiej.

Wykonanie było ogółem dobre i staranne. Bardzo dobre typy stworzyli pp. Mielewski, Sobiesław, Zelwerowicz, Bończa i Węgrzyn, — tu dzież panie Wysocka, Arkawin i Janiczówna. P. Palińska natomiast, nie potrafiła wydobyć żadnej treści ze swej roli. Małe epizody zręcznie odegrali pp. Fritsche, Szymborski i inni.

Ze świata.

Wychowanie estetyczne. Na temat ten wygłosił na zjeździe katolików niemieckich w Essen nadzwyczaj ciekawy referat profesor uniwersytetu strasburskiego, dr. Zahn. Nie ulega wątpliwości — mówił — iż wykształcenie estetyczne powinno iść w parze z rozwojem umysłowym i etycznym, należy jednak zastrzedz się przeciw pewnym kierunkom sztuki, zniepra wiającym obyczaje i podniecającym zmysły, skutkiem czego powstają i krzewią się różne zboczenia i choroby płciowe. Pożądane jest ze wszechmiar wprowadzenie do szkół śpiewu, muzyki, rysunku, literatury nadobnej, zdobienie ścian dobremi reprodukcyami słynnych obrazów, posągów, rzeźb, dawanie do rąk dzieciom książek z ładnemi ilustracjami, tworzenie chórów itp., należy jednak chronić młodzież od zabłąkania się na manowce sztuki, gdzie skrajnie modernistyczny kierunek wprowadza kult nagości i zmysły pobudza ze szkodą ciała i duszy. Należy rozwinąć już w zaraniu poczucie piękna; gdyż w późniejszej dobie życia walka o byt znieczula na piękności natury i sztuki, a sztuka jest owym podmuchem ideału, wlewającym w serca ludzkie dążenia wyższe, odwodzące je od samolubstwa, pogoni za materjalną li tylko zdobyczą, od nizkiego filisterstwa. Chrześcijaństwo zaszczepiło w duszy ludzkiej ów kult piękna. Inna tendencja przeważa dziś na polu sztuki, a znajduje ona wyraz w czci jedynie ciała, z pominięciem duszy. Brak istotnego natchnienia pokrywa się kultem nagości wszelakiej, w literaturze tak samo, jak i w sztukach plastycznych. Rozwieszane po wystawach obrazy, rozrzucane po salonach, a nawet ubogich izbach książki, znieprawiają myśl młodzieży, wiodą ją ku pożądaniom, będącym czynnikiem rozkładu Zmysły, spuszczone z wędzidła, są wrogiem sztuki prawdziwej, nie mówiąc już o tem, że są wrogiem obyczajów i wszelkiej kulturalnej dzia łalności, a nawet zdrowia. To też wychowanie estetyczne młodzieży winno przeciwdziałać temu kierunkowi, wpajać kult dla sztuki prawdziwej wielkiej i czystej, podnoszącej serce i ducha

Córka lorda Salisbury'ego oskarżycielką. Z Londynu donoszą pod d. 18 bm. Przed centralnym sądem karnym rozegrał się dziś epilog sensacyjnej afery. Niejaka mrs. Matylda Stanley, wdowa po duchownym, oskarżyła w drukiem ogłoszonych pamfletach lady Gwendolen-Cecil, córkę zmarłego premiera, lorda Salibury'ego, że powiła nieślubne dziecię i że następnie dziecię to zostało, dla uniknięcia skandalu, uznane za nieślubne dziecię mrs. Stanley, która podówczas była zajętą w domu Salisbury'ch Lady Gwendolen-Cecil, która jest niezamężną a liczy lat 46, wniosła skargę o oszczerstwo.

Mrs. Stanley usiłowała ze swej strony przeprowadzić dowód prawdy. Nie miała na rozprawie obrońcy i zgubiła się wnet w niejasnych wywodach, które kazały przypuszczać, iż oskarżona cierpi na obłęd prześladowczy. Córka zmarłego premiera zaprzecza pod przysięgą, jakoby kiedykolwiek była matką. Lady Gwendolen, postać marsowa i odrażająco brzydka, musiała zeznawać szczegółowo na pytania w kwestyi domniemanego ojca dziecka. Miał nim być rzekomy pastor domu Salisburych a rodzina Salisburych ułatwiła mu następnie wyjazd z kraju. Oskarżona nie poparła swego pamfletu żadnymi dowodami, to też przysięgli uznali ją winną, a trybunał skazał na sześć miesięcy więzienia.

— **Niebezpieczni fałszerze.** Policji francuskiej udało się ująć 50 członków międzynarodowej bandy fałszerzy monet francuskich. Banda fałszowała dwufrankówki srebrne i 10-frankówki złote. Ostatnie z tych monet, sporządzone ze szkła i złocone galwanicznie, podobne były łudząco do prawdziwych 10-frankówek, nie różniąc się od nich ani dźwiękiem, ani też wagą. Wtych dniach na jednym z paryskich torów wyścigowych znaleziono 400 takich fałszywych 10 frankówek w kasach totalizatora. Banda operowała w Paryżu, Londynie, Edynburgu i Brukseli, fabrykę zaś monet posiadała w Luksemburgu. Należą do niej podobno członkowie bardzo wybitnych rodzin francuskich.

TELEGRAMY.

Przeciw bandytyzmowi w Galicji.

Lwów. „Gazeta lwowska" donosi: Z powodu zbrodniczych zamachów przeciw życiu i mieniu, jakie zdarzyły się w ostatnich dniach w powiatach wadowickim, chrzanowskim i bialskim, wydało prezydyum namiestnictwa szereg surowych zarządzeń policyjnych. Analogiczne zarządzenia wyda krajowa komenda żandarmerjii swym podwładnym organom. Za schwytanie sprawców wyznaczono nagrodę pieniężną.

Wybuch gazu.

Lwów (T. pryw.) Do „Słowa polskiego" donaszą ze Stanisławowa, że w niedzielę rano nastąpił w gmahu tamtejszego Sokoła w piwnicach wybuch nagromadzonego tam gazu świetl nego, w chwili gdy woźny wszedł z światłem do piwnicy. Wskutek eksplozyi runęły sklepienia piwnicy pod lokalem czytelni naukowej wraz z podłogą i wyleciało wiele szyb. Dwaj woźni Sokoła doznali silnego poparzenia.

O reformę wyborczą.

Wiedeń. Subkomitet komisyi dla reformy wyborczej, wybrany dla wniosku p. Starzyńskiego w sprawie odgraniczenia kompetencji państwowej i krajowej, odbył dziś pierwsze posiedzenie. O jego przebiegu donosi jedna z korespondencyj parlamentarnych:

Po zagajeniu przez przewodniczącego Grabmayra, posłowie: Herold (wszechniemiec), Kienmann i Vogler złożyli równobrzmiące oświadczenie, że będą mogli wziąć udział w obradach tylko po zaznaczeniu, że komisya przez wybór subkomitetu przekroczyła swą kompetencję.

Słoweńskie żądania.

Tryest. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie słoweńskiego politycznego zjednoczenia «Gdinos«. Zgromadzenie miało zaprotestować przeciw podziałowi okręgów dla Karyntyi. Uchwalono wyrazić sympatyę słoweńcom w Karyntyi i wezwać posłów słoweńskich, aby za pomocą wszelkich środków wywalczyli dwa mandaty słoweńskie dla Karyntyi. Zgromadzenie, w którem także socjaliści wzięli udział, miało przebieg spokojny. Socjaliści głosowali wprawdzie za rezolucjami, ale oświadczyli się przeciw ewentualnej obstrukcji.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Komisje fachowe obu rządów dla spraw ugodowych kontynuowały wczoraj swoje narady od 8 do 11 przed poł. Wieczorem byli członkowie austr. komisji na bankiecie u prezydenta gabinetu dra Weckerlego. Dziś będą obrady dalej prowadzone.

Głodówka więźniów.

Warszawa. W więzieniu mokotowskiem 200 politycznych więźniów postanowiło zaprzestać przyjmowania pokarmów, dopóki nie nastąpi zmiana regulaminu więziennego przy dopuszczaniu odwiedzin znajomych, lepszy wikt i lepsze traktowanie więźniów.

Z Siedlec.

Siedlce. Liczna deputacya z Siedlec wręczyła katolickiemu biskupowi z Lublina, który się znajduje w podróży wizytacyjnej wspaniałą podobiznę z emblematami *Królestwa Polskiego i białym Orłem.* Również liczne banderye były przybrane w narodowe stroje z białymi orłami. *Deputacye żydowskie, rosyjskie, wręczały biskupowi chleb i sól.*

Reakcyjna szlachta.

Kursk. Nadzwyczajne zgromadzenie szlachty gubernialnej uchwaliło 98 głosami przeciw 3 wykluczenie z pośród szlachty czterech byłych posłów do dumy, którzy podpisali manifest wyborski. Pomiędzy wykluczonymi znajduje się także były wiceprezydent dumy ks. Dołgorukow.

Zjazd katolików szwajcarskich.

Fryburg. II. szwajcarski zjazd katolicki rozpoczął się tu. Bierze w nim udział około 20,000 osób.

List pasterski biskupów francuskich.

Paryż. Wczoraj rano odczytano we wszystkich kościołach, bez żadnego wypadku, *list pasterski biskupstwa francuskiego* w sprawie ustawy separacyjnej.

Wilhelm II. w Angii.

Londyn. „Tribune" pisze: Mimo, że podano w wątpliwość doniesienie nasze z 13. lipca o „projektowanej rewizycie cesarza Wilhelma w Anglii, mamy powody przypuszczać, że o ile żadne okoliczności nie zamącą dobrych stosunków między obu narodami, odwiedziny faktycznie się odbędą.

Związki katolickie w Hiszpanii.

Madryt. Po ożywionej wymianie not między rządem madryckim i Watykanem przyszło do porozumienia w kwestji projektu ustawy o związkach katolickich, ułożonej na podstawie zeszłorocznego konkordatu.

Ambasador Calice.

Konstantynopol. Cesarz Franciszek Józef przeniósł austro-węgierskiego ambasadora barona Calice na własne żądanie w stały stan spoczynku nadając mu równocześnie dziedziczne hrabiostwo.

Pogrom murzynów w Ameryce.

Atlanda Georgia. Ludność biała, wzburzona licznymi wypadkami, pogwałcenia kobiet białych przez murzynów, rzuciła się na dzielnicę murzynów i zanim nadeszła milicya zabiła około 30 murzynów.

Trzęsienie ziemi.

Taszkent. Wczoraj po poł. o godz. kwadrans 4 odczuto tu kilkakrotnie trzęsienie ziemi.

Powstanie na Kubie.

Hawanna. (B. Reutera) Jak się zdaje, powstanie będzie niebawem zakończone bez interwencji Stanów Zjednoczonych. Sekretarz wojny Taft i podsekretarz Bacon odbyli wczoraj wieczorem konferencję z przywódcami rewolucji. Powstańcy wybrali do obrad komitet z 7 członków.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj po poł. na osobnej audyencji w Schönbrunnie arcyks. Franiszka Ferdynanda, który zdał sprawę z przebiegu manewrów w Dalmacji.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Kraków, sobota dnia 22 września 1906 roku.

Wydawca Dr Antoni Beaupré. […]daktor odpowiedzialny Gustaw […]charski. — W drukarni „Głosu[…] rodu" w Krakowie pod zarzą[…] St. Tomaszewskiego.